



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

19

Sygnatura/numer zespołu

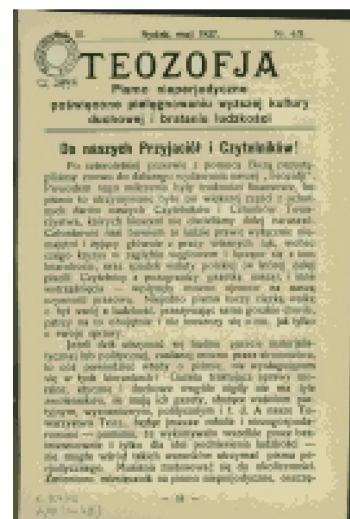
CZ II 00639

Data wydania oryginału

1927

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



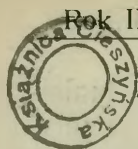
**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+





CZ. 2997

TEOZOFJA

Pismo nieperjodyczne

poświęcone pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej i brataniu ludzkości

Do naszych Przyjaciół i Czytelników!

Po czteroletniej przerwie z pomocą Bożą przystąpiliśmy znowu do dalszego wydawania naszej „Teozofji”. Powodem tego milczenia były trudności finansowe, bo pismo to utrzymywane było po większej części z ochotnych darów naszych Czytelników i Członków Towarzystwa, których kieszeni nie chcieliśmy dalej naruszać. Członkowie nasi bowiem to ludzie prawie wyłącznie niemajątni i żyjący głównie z pracy własnych rąk, wobec czego kryzys w zagłębiu węglowym i łączące się z tem bezrobocie, oraz spadek waluty polskiej (w której deley płacili Czytelnicy z zagranicy gazetkę naszą), i inne wstrząśnięcia — wpłynęły mocno ujemnie na naszą czynność prasową. Niejedno pismo toczy ciężką walkę o byt swój a ludzkość, przeżywając sama gorzkie chwile, patrzy na to obojętnie i nie troszczy się o nic, jak tylko o swoje sprawy.

Jeżeli dziś utrzymać się trudno gazecie materialistycznej lub politycznej, zasilanej mocno przez stronnictwa, to cóż powiedzieć wtedy o piśmie, nie wysługującym się w tych kierunkach? Gazeta traktująca sprawy moralne, etyczne i duchowe wogóle nigdy nie ma tyle zwolenników, ile mają ich gazety, służące waśniom partyjnym, wyznaniowym, politycznym i t. d. A nasze Towarzystwo Teoz., będąc jeszcze młode i niezagospodarowane — pomimo, że wykonywało wszelkie prace bezinteresownie i tylko dla idei podniesienia ludzkości — nie mogło wśród takich warunków utrzymać pisma periodycznego. Musiano zastosować się do okoliczności. Zmieniono miesięcznik na pismo nieperjodyczne, oszczę-

dzając grosza na wszelki możliwy sposób. W celu zmniejszenia opłaty pocztowej wydano naraz trzy numery, lecz narażono się na poniesienie znacznych kosztów nakładu. Fundusze wyczerpano, a nowe wpływy nie były w stanie pokryć dalszego nakładu.

Towarzystwo, będąc świadome swoich celów i przeznaczenia, nie zraziło się różnemi przeszkodami. Pracując intensywnie, wyczekiwało poprawy i uzdrowienia. Kilku członków, należycie pojmujących sprawę, przyczyniło się wiele do wydania niniejszego zeszytu przez złożenie większej kwoty pieniędzy.

Jednak, nie chcąc przedwcześnie tryumfować, zmieniliśmy tylko objętość pisma i obniżyli prenumeratę. Numer pojedynczy zawierał będzie najmniej 8 stron i okładkę. Treść pisma zastosowaną będzie do duchownych potrzeb życia zgodnie z duchem czasu. Nie braknie też i myśli lotnych.

Nie ślubujemy wiele, ale starać się będziemy podać jak najlepszą strawę duchową i miło nam będzie widzieć, jeżeli Szan. Czytelnik znajdzie, czego sobie życzy i czego pragnie dla swoich potrzeb duchowych. A tak w imię Boże spróbujmy dalszy znów krok uczynić naprzód.

Wydawnictwo „Teozofji“.

Walka o Prawdę.

Gdziekolwiek spojrzy człowiek wkoło siebie, wszędzie cisną mu się przed oczy kontrasty: bogactwo — ubóstwo, zdrowie — choroba, światło — mrok, dobro — zło i t. d.

I prawda ma swojego przeciwnika — kłamstwo. Dla wielu kłamstwo stawało się puklerzem broniącym ich brudnych sprawek, lecz tylko do czasu. Największy despota, najgorszy zacołaniec przekona się wreszcie kiedyś, jak marną ostoją było dla niego kłamstwo. Niejeden człowiek dla własnego interesu tłumił i gnębił prawdę, gdziekolwiek się ona pojawiła. Ale nawet najwyższe trybunały inkwizycyjne i tortury nie zatamowały ust prawdzie. Nawet stosy płomieniem buchające nie zamknęły ust męczennikom. Bo w człowieku żyje iskra nieśmiertelna Prawdy Jedynej, której żadne ciemności i okrucieństwa pochłonać nie mogą, a która tym jaśniejszym bucha płomieniem, im więcej bywa gnębiona.

Ilećroć na świecie walka kłamstwa z prawdą kończyła się zwycięstwem prawdy, tyle razy życie stawało się lepszem, radośniejsem. I któż nie przeczuwa w sercu, że z usunięciem kłamstwa ze świata, świat stanie się zupełnie innym?

Dlaczego słudzy ciemności nie widzą światła prawdy i dlaczego nie służą prawdzie z taką samą gorliwością, z jaką służą ciemnościom, kłamstwu? Bo prawda dostępną jest tylko tym, którzy ją szczerze i gorliwie szukają. Tak jako światło słońca ujrzeć może mieszkawiec pieczarów podziemnych tylko wtedy, kiedy opuści podziemia ciemne i pozwoli zajrzeć światłu w oczy swoje, tak też do prawdy zbliżyć się może ten tylko, który szczerze, bez uprzedzeń kroczy na jej spotkanie i ma odwagę wystawić brudy swojego ducha na desinfekcyjne działanie zbawiennych promieni prawdy.

Jedna jest tylko prawda a to, co często nazywamy prawdami, stanowi tylko okruchy jednej, wspólnej prawdy. Z okruchów tych, skorupkę zniekształconych stara się świat odbudować całość, prawdę całą, lecz czy odbuduje ją metodami współcześnie stosowanymi? Gorzej tym, którzy, ująwszy w ręce swoje kruszynkę skorupki, z nadęciem opowiadają o sobie jakoby oni tylko dzierżeli prawdę w rękę a nikt już poprawić ich nie mógł (w ich błędzie).

Świat ten, to szkoła dusz, z której każdy wynosi ile własnymi siłami wynieść potrafi. Jakość pojęć i przekonań zależy w zupełności od wewnętrznego wysiłku człowieka i od jego dobrej woli. Uczeń gnuśny daremnie siedzi w szkole. I jeżeli do gnuśności duchowej dołączy się jeszcze złością zaprawiona wola, to i dla reszty uczących się osobnik taki staje się przeszkodą i nieszczęściem.

Droga do prawdy prowadzi poprzez błędy, jednak nie w znaczeniu, jakoby bez błędu nie mogło być prawdy. Prawda była zanim powstało kłamstwo, które zrodziło się z pychy. Człowiek upadłszy w ciernie kłamstwa, boi się często koleców kłujących (następstw kłamstwa) i nie myśli opuścić swojego smutnego przybytku. Ale że życie w kłamstwie wciąż zagrożone jest i nowe kłamstwa rodzi, wyjście z rozrastającego się ciernia stawa się coraz trudniejsze. Powrót do prawdy staje niezmiernie utrudniony. A jednak z ciernia (własnej hodowli) wyjść każdy będzie musiał, prędzej czy później, stara się o to prawo sprawiedliwe: karma.

Często ludzie pozostawają w błędzie z winy tych, którzy wszystko uczynić są gotowi, aby tylko nie dopuścić do przebudzenia się ducha ludzkiego. Są to ci, którzy na głupocie ludzkiej budują swoją potęgę.

Z chwilą poznania, że wszelkie poznanie ludzkie jest tylko ułamkiem, fragmentem prawdy wyższej, chwilową zdobyczą na drodze wiecznego poszukiwania, znajdzie się i wyrozumienie dla różnicy w poglądach i przekonaniach religijnych, naukowych i t. p. Ustaną wtedy szyskany względem innowierców, zgasną stosy pochłaniające ciała bojowników o prawdę, narzędzia tortur rozpadną

się w pył. Ponad tem wszystkiem zajaśnieje wyrozumienie (tolerancja), głoszone przez Towarzystwa Teozoficzne i ludzi łagodnego serca.

Walka z ciemnotą i kłamstwem również kierować się musi poczuciem tolerancji. Wszelki gwałt złe wydaje świadectwo o gwałcicielu. Gwałtu dokonują chciwcy, Herody i ich ślepe narzędzia, nigdy człowiek szlachetny. Walka z ciemnotą polegać może jedynie na uświadomieniu bliźniego i na dążeniu, by domniemane prawdy rychło zostały wymienione na prawdy jaśniejsze, dalej sięgające. Wznoszenie się bliźnich na tej zasadzie nazywamy postępem, gwałtowne t. zw. „nawracanie“ (czytaj: napędzanie do własnych obozów) jest metodą niepostępową, jest po krótku gwałtem. Zło niema wiecznych podstaw, stoi na lodzie. Żyje ono przekręcaną i zbloconą prawdą, jako pasożyt. Stwórca Niebieski jest tolerantny i miłosierny, przeto i pasożytom zostawia życie i czas do poznania siebie samego. Miłuje On i swego największego pasożyta — szatana — i oczekuje cierpliwie poprzez wieki czasów jego powrotu na łono Ojcowskie. Tem więcej cierpliwości i tolerancji powinniśmy my ludzie wykazywać względem siebie. Jedną wielką Bożą rodziną jest ludzkość, ale wszyscyśmy synami marnotrawnymi i nie mamy prawa potępiać jeden drugiego. Pouczać, podnosić słowem i uczynkiem przy zastosowaniu jak największej wyrozumiałości dla błędów i słabości bliźniego, oto metoda pracy postępowej, oto hasło nasze.

Obelgi, denuncjacje i gwałt zostawimy nietoperzom ciemnoty duchowej, bałwochwalcom kłamstwa. Gwałt gwałtem się odbija, jest to metoda i karma nietoperzy w ludzkiej postaci.

Ducha prawdy nikt nie wstrzyma w pochodzie jego. Ducha rozbudzonego raz nie rozbiją najcięższe katusze. Może on upadać i wypoczywać, ale z drogi już nie odwróci.

A. P.

Czem jest a czem nie jest teozofja?*)

Teozofja jest to poznanie boskości w samym sobie, jest to życie boskiego pierwiastka Dobra w nas, jest to poczucie jedności z wszystko obejmującą i wszystko przenikającą istotą bytu wszechświata, która jedynie jest nieprzemijającą rzeczywistością i prawdziwem „ja“ wszystkich rzeczy i człowieka.

Nie jest ona równoznaczna z światopoglądem, gdyż nie można jej rozumowo, obiektywnie tylko poznać. **W niej poznający (podmiot) poznawane (przedmiot) i poznanie samo stanowią jedność.** Nie przeczy ani nie twierdzi ona niczego, nie można jej nauczać ani też sama ona nie uczy. Nauczanie wymaga

*) Przekład odtbitki z „Theosophische Kultur“ Nr.4, czasopisma niemieckiego Towarzystwa Teozoficznego w Lipsku (Leipzig), Königsstraße 12.

zawsze przedmiotu, którego się naucza. Najwyższej Istocie we wszechświecie (Bogu) nie przeciwstawia się jednakże nic jako przedmiot, ponieważ poza nim nic nie istnieje. Nauki teozoficzne, wypływające z teozofji, nie są jeszcze teozofją. Torują one tylko drogę, która do niej prowadzi. Świadomość i jej stany można poznawać tylko przez doświadczenie ich w samym sobie. Opowieść jakaś może np. opisywać, jak się ktoś cieszył — samej radości jednak w sobie nie zawiera. W książkach takich, jak np. H. P. Bławatskiej „Nauka Tajemna“ mogą znajdować się niewątpliwie teozoficzne nauki (światopogląd ezoteryczny czyli filozofja okultystyczna), lecz nie sama teozofja. Nie można jej obiektywnie poznawać, rozumem wymyślić lub dociec. „Gdyby Bóg mógł być pojęty zwykłym rozumem ludzkim, nie byłby Bogiem. **Tylko Bóg sam może poznawać w sobie Boga.**“

Treść jej nie da się wyrazić słowami ani udowodnić rozumowo; nikt nie jest w stanie określić ją intelektualnie, wytłumaczyć, nauczać lub uczyć się jej. Intelpekt ludzki może bowiem pojmować i opisać tylko wielość. **Nieskończoność nie da się ująć w formy ograniczone.** Jedności nie można rozkładać.

Zewnętrznie nie można jej udowodniać. Świadomość świadczy tylko sama przed sobą. Kto odczuwa ból, nie potrzebuje żadnego zewnętrznego dowodu, że go odczuwa. Innym stanu swego nie potrafi udowodnić.

Nie można jej też rozumowo zaprzeczać. Istnieniu światła może przeczyć tylko ślepy, a istnieniu Rozumu (wyższego) czyli teozofji tylko ktoś nierozumny. Żywy nie przeczy istnieniu życia.

Nie można jej zaczepiać ani też nie potrzebuje ona żadnej obrony. Zaczepki wobec teozofji polegają zawsze tylko na nieporozumieniu; przeciwko Rozumowi walczy bowiem tylko głupiec. Słońce się nie obraża, jeśli ktoś na nie wyzywa i nie wymaga też ono zadosyćuczynienia. **Prawda nie potrzebuje obrońców ani stróżów.**

Teozofja nie jest jakąś „tajemnicą, której nie wolno nikomu powiedzieć“. Nie ma ona nic wspólnego z tajemniczością. **Ukrytą jest ona tylko dla tego, kto nie ma w sobie dosyć mocy, aby ją znaleźć.**

Nie jest też ona czemś, co następuje dopiero po opuszczeniu ciała fizycznego — „na drugim świecie“. Samo zrzucenie powłoki cielesnej równa się zrzuceniu ubioru i nie wzbogaca jeszcze poznania człowieka. Człowiek mieszka w ciele, aby nauczył się rozróżniać przemijające od nieprzemijającego i poznawać jedność Istoty Bytu.

Nie jest ona czemś nieosięgalnem, lecz właśnie celem wszelkiego rozwoju. Dążność wyznawców teozofji, ku temu celowi skierowana, nie jest jakimś „niegodnem porywaniem się do rzeczy nadludzkich, opętującym człowieka manją wielkości“, lecz zadaniem

wszystkich ludzi, możliwem do spełnienia dzięki boskiej naturze, w człowieku tkwiącej. **Tylko Bóg może siebie poznawać jako Boga.**

Niemasz też żadnej teozofji specjalnej (hinduskiej, niemieckiej, angielskiej, amerykańskiej, wschodniej czy zachodniej), albowiem poznanie wszędzieobecnej Istoty boskiej nie ogranicza się na żaden kraj czy lud. **Bóg jest wszędzie częstką nas samych, jest samymi nami.**

Niemasz osobnej chrześcijańskiej, buddystycznej i t. p. teozofji. Nauka chrześcijańska, należycie rozumiana, wskazuje tak samo dobrze drogę do poznania Boga, jak nauka buddystyczna. W ujęciu duchowem (ezoterycznem) chrześcijaństwo i buddyzm to samo, co teozofja.

Niemasz też starej ani nowej teozofji, **albowiem poznanie wieczystego, boskiego pierwiastku we Wszechświecie nie jest ograniczone żadnym czasem i zmianom czasu nie ulega.**

Teozofja nie ogranicza się na jednym lub kilku ludziach; **bowiem Bóg, istota wszystkich rzeczy, objawia się bez względu na osobę wszędzie tam, gdzie usunięto zapory, uniemożliwiające to objawienie się.** (C.d.n.)

Karol z Eckhartshausen.

Szukanie źródła mądrości.*)

Pamiętki starożytnych misterjów. Tłumaczył z czeskiego A. Kajfosz.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się Kosti zbliżał do świątyni, otworzyła się złota brama; przepiękne przedsionki lśniły się od złota i djamentów.

Kosti był zdziwiony widokiem mądrości wzniosłej. Przez kilka minut stał jak w zachwyceniu (ekstazie) — duch jego zajmował się jedynie patrzeniem i obserwowaniem. Po pewnej chwili wrócił znowu do przytomności i chciał się zbliżyć do bogini, lecz ledwie odważył się na pierwszy krok, znikła jakby cudem cała świątynia, firmament niebieski zachmurzył się, błyskawica migotała w powietrzu — straszny huk pioruna przestraszył okolice, ziemia się trzęsła i słyszano głos: „Błuznierco nie ośmielaj się wstąpić do przedsionka, albowiem nie jesteś jeszcze wtajemniczony.“

Kosti upadł z przestachu na ziemię, ziemia otworzyła mu się pod nogami i wpadł do głębokiej strasznej przepaści. Skąły zawarły się nad nim z przestraszającym łoskotem, tworząc groźne więzienie.

*) Tłum. z dziełka: „Hledání Pramene Moudrosti.“ Knihovna pro duševní studia, svazek čtvrtý. Vydávateľ: Josef Štětka, Smíchov 828.

„O bogowie! w czym zawiniłem“, zawołał Kosti, „że mnie tak srogo karzecie.“

„Szukałem mądrości z uprzejmem sercem a wy mnie tak srogo wynagradzacie za moje usiłowanie.“

Prąd łez spadał Kostie'mu z oczu przy tych słowach, obejrzał się za swoim przyjaciele, ale i ten znikł.

„Złomyślna Eszemo!“ zawołał Kosti, „zapewnie jest to twoje dzieło! Tak groźnie mścisz się, dlatego, że wzgardziłem twoją miłością. Ale tylko się mści! Wolę raczej tutaj cierpieć, aniżeli bym miał w twoich objęciach wyrzec się na zawsze cnoty.“

Gdy Kosti tak przemówił, odezwał się w skale głos mówiący: „Śmiertelniku, nie upadaj w myślach! Bogowie doświadczają twego serca. Dziękuj im — dali ci poznać, że prawda istnieje; dopóty nie możesz wstąpić prędzej do świątyni, dopóki nie staniesz się zdolnym do czytania. Rozważaj swoją biedę i oglądaj miejsce, w którym się znajdujesz. Jesteś w grobie; od ciebie teraz zależy, czy znów powstaniesz, aby zmartwychwstać do życia.“

Ledwie skończył się ten tajemniczy głos, powstało w skalnej pieczarze groźne skowyczenie. W oddaleniu błysło mdłe światelko; to starzec jakiś ze spuszczonego do ziemi wzrokiem niósł błyszczącą lampę a cztery kościotrupy niosły za nim trumnę.

Kosti ze strachem ustąpił z drogi i tylko z wielkim wysiłkiem ducha trzymał się, żeby nie upaść.

„Kogo niesiesz do grobu, nieszczęsny starcze?“ zapytał Kosti.

„Trzech niewinnie zamordowanych“, odparł starzec; „patrz bowiem, oto z tyłu przychodzą jeszcze z dwoma trumnami. Jeżeli młodzieniaszku jesteś dosyć odważny i cnotliwy, to bogowie pozwolą ci przebudzić tych trzech niewinnie zamordowanych — czy chcesz?“

„Czy chcę?“ odparł Kosti, „czyż nie jest powinnością, pełnić dobro? Powiedz tylko, jakim sposobem mogę to uczynić.“

„Przysięgnij najprzód, że będziesz wszędzie prześladował morderców tych trzech niewinnych, a ja ci powiem, jak ich przebudzisz.“

Kosti: „Przysięgam pomstę niewinnych.“

Starzec: „Nie tylko to, ale przysięgaj mi też, że będziesz prześladował wszędzie ich zwolenników, że nie będziesz miał nic wspólnego z żadnym z nich i że niszczył będziesz wszędzie ich dzieła i przedsięwzięcia.“

Kosti: „Jak Bóg nademną, przysięgam ci to.“

Wówczas rozkazał staruszek swoim dwunastu kościotrupom położyć owe trzy trumny obok siebie na ziemi. Na skinienie starca znikły kościotrupy.

„Odważyłeś się na wielką rzecz,“ mówił starzec; „lecz jak może martwy martwego wzbudzić? A czy nie należysz też do nich? Pomnij, kim jesteś — człowiekiem — i jaki los czeka ludzi w tym padole płaczu (na ziemi)?“

(C. d. n.)

DZIAŁ DLA WSZYSTKICH.

Andrzej Kajfosz.

Wartość życia i jego reforma.

„Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego.“ Marek 4. 11.

Jest wiadomo, życie nasze płynie z nieskończonego oceanu Praducha. Hindusi nazywają tego ducha „Brahmą“, Grecy nazywali go „Zeusem“, Rzymianie „Jowiszem“, Żydzi „Jehową“, Turcy względnie Mahometanie „Allahem“ a Chrześcijanie nazywają go Bogiem.

Każda religja lub sekta daje temu Duchowi Duchów pewną nazwę. Człowiek postępowy nie zwraca wielkiej uwagi na nazwę. Rozchodzi mu się więcej o treść nauki niż o nazwę Istoty Najwyższej w którejkolwiek religiji. Dla niego wystarczy zupełnie, jeżeli do Życie nazwie się „Jednością“. Główna jest świadomość, że to Życie jest nieskończone, i że wszystkie istoty na ziemi i we wszechświecie tworzą „Jedność tego Życia“.

Człowiek umysłowo jeszcze nierozwinięty, nie jest w stanie zrozumieć ani wyobrazić sobie istoty życia. Widzi siebie jako cząstkę oddzieloną od powszechnego życia i niewiele decydującą o sobie, tem więcej, że religje przedstawiają mu Boga osobistego i karzącego srogo ludzkie przewinienia (błędy). Każą się modlić do istoty nieznanej, tam w górze — gdzieś nad gwiazdami przebywającej i od nas oddzielonej. Człowieka uważają za istotę słabą — ułomną i pozbawioną wszelkiej mocy — zdanego na łaskę i niełaskę losu.

Ufność w siebie samego — we własne siły — jest zupełnie straconą a człowiek taki ścigany trudnym losem — traci często grunt pod nogami — traci wiarę w to nieskończone życie, i nic dziwnego — nie znając siebie — wyraża się często: „Boga niema“ — „Po śmierci t. j. po odłożeniu ciała materialnego nic nie istnieje!“ — „Bo gdyby jakiś Bóg istniał, to z pewnością nie byłoby tyle zła i niesprawiedliwości na świecie!“

Tak wyraża się człowiek nie znający siebie samego i nie umiejący ocenić wartości życia.

I czyż możemy spodziewać się naprawy — jeżeli tysiączne a nawet miljonowe masy tak myślą i wierzą?

Nauka odkryła nam na podstawie licznych doświadczeń moc twórczą myśli i to, że myśl posiada kształt i zabarwienie. Przysłowie powiada: „O czem myślisz, tem się stajesz,“ — a wielki mędrzec starożytności — nieśmiertelny Kryszna, powiedział do swojego ucznia Ardżuny: „Myśl ciągle o mnie a z pewnością dojdiesz do mnie.“

Człowiek nieuświadomiony pojmuję Boga błędnie — myśli tylko na rzeczy zmienne — stwarza niskie myśli, z których powstają złe żywioły, unoszące się w naszej atmosferze.

Wiadomem jest, że jeżeli ktoś będąc chory, myśli o chorobie i wierzy, że ta choroba jest nieuleczalną, to nie wyzdrowieje. A jeżeli się wierzy i twierdzi, że stosunków ludzkich nie da się zmienić ani polepszyć — że tak było i będzie, to trudno tu coś zdziałać. Ludzkość upadnie jeszcze w większą nędzę i w demoralizację. Nawet fakty o życiu pozagrobowym będą dla ludzi tego rodzaju niczem, jeżeli nie zmienią swojego myślenia i działania.

Do podniesienia ludzkości potrzeba zmiany myśli — reformy. Na szczęście znajdują się też światlejsi księża — reformatory, którzy wyzwoliwszy się z poglądów średniowiecza — dorośli do swojego zadania — głoszą nauki wznioślejsze — podnoszące ducha ludzkiego. Także i uczeni różnych warstw reformują swoje poglądy i przychodzą z pomocą upadającej na ciele i duchu ludzkości.

Ludzkość woła o reformę. Codzień słyszy się głosy: „Tak dalej być nie może“ — „to musi się zmienić.“ I rzeczywiście zmieni się wszystko, jeżeli przewodnicy ludzkości poznają należycie wartość życia i słowa głoszone wprowadzą w czyn. Słowa muszą się stać ciałem a dopiero wtenczas jesteśmy pewni, że idziemy naprzód!

O jedności życia napisano już wiele ksiąg. Nie brakuje nawet czasopism, poruszających tę kwestję, tylko, że te pisma wskazane są często na zagładę — dlatego, że się ich należycie nie ocenia.

Przez reformę myśli przychodzi się do reformy czynów, a przez czyn kilkakrotnie powtarzany wytworzy się zwyczaj. I jeżeli się naśladuje zwyczaj — wytworzy się charakter, który jest obrazem ludzkości.

Poznanie jedności życia we wszystkim dopomaga znosić wszelkie trudy, nie tylko własne ale i bliźniego swego. Słowa Chrystusowe „Miłuj bliźniego swego jako siebie samego“ są zrozumiane i wypełniane. Nadzieja do życia coraz bardziej wzrasta a człowiek z ochotą spełnia swoje obowiązki.

O jedności życia (Ducha) powiada ap. Paweł w liście I. do Koryntów r. XII., w. 7.—13., jak następuje:

„A każdemu bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi.

Albowiem jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności przez tegoż Ducha;

A drugiemu wiara w tymże Duchu, a drugiemu czynienie cudów, a drugiemu prorocтво, a drugiemu rozeznawanie duchów.

A drugiemu rozmaite języki, a drugiemu wykładanie języków.

A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jak chce.

Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale

wszystkie członki ciała jednego, choć ich wielu jest, są jednym ciałem, tak i Chrystus.

Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź Grekowie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha.“

Według powyższych tekstów jest jasnym, że ap. Paweł uznawał jedność życia nie tylko w Chrystusie, ale i w ludziach.

Jeszcze wyraźniej o jedności życia dowiadujemy się z nauk Chrystusowych, jak na przykład: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy.“ (Jan 10., 30.)

„Jam jest winna macica, a wyście latorośle; kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo bezemnie nic uczynić nie możecie.“ (Jan 15., 5.)

„Ojczel Którś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemś mię umiłował przed założeniem świata.“ (Jan 17., 24.)

Z naukami o jedności życia napotykamy się wszędzie — zależy więc od nas, jak ich do życia wprowadzamy.

Jeżeli popełniamy błąd, to odbija się ten błąd na całości. Naodwrot, jeżeli postępujemy mądrze i z miłością Igniemy do wszystkich istot z życzeniem niesienia im pomocy w razie potrzeby, to takie życzliwe myśli przynoszą błogosławione skutki.

(C. d. n.)

Labirynt postępu.

Nikt niezaprzeczy, że postęp oznacza polepszenie stosunków życia ludzkiego. Żaden wysiłek techniczny, przysparzający wyrobów przy najmniejszym zużyciu sił i surowca, nie przyda się na nic społeczeństwu, jeżeli niesie korzyść tylko jednostce a krzywdzi całą resztę społeczeństwa.

Powiedział jakiś uczony, że kulturę pojedynczych narodów można trafnie osądzić według ich wydawnictw, nakładów i gazet.

Jeżeli ten pogląd miałby być słusznym, musiałby dzisiejszy stan prasy tak bardzo rozwiniętej zapewniać społeczeństwu nieporównanie większe ułatwienie życia jednostce, niżeli dawniej. Nie da się zaprzeczyć, że prasa zrobiła olbrzymi postęp. Zalewa ona dziennie nasze życia milionami egzemplarzy dzieł, nastęcza się nam na drodze, w pociągu, w hotelu, u uzdrowiskach, przy każdej zabawie i t. d. Jeżeli weźmiemy pod uwagę np., że jedna z Berlińskich główniejszych gazet ułożona arkusz arkuszem osiąga długości 400.000 km, dalej jeżeli pomyślimy, że corocznie połowę wszystkich naszych lasów kuli ziemskiej większą częścią na prasę się używa, to jaśniej przedstawi nam się obraz rozwoju prasy dzisiejszej. Lecz jaki jest wynik duchowego rozwoju i zdrowego poglądu jednostki o zharmonizowaniu społecznego życia? Pożal się Boże!

Życie uczciwe a nim i pokój — zniknęły. Przekonanie ręka ręce zgodnie pracować, ustąpiły zasadzie, że należy korzystać ze słabych chwil przeciwnika. Życie społeczne jest rozbite na nieskończenie liczne organizacje zawodowe i inne, ustawy uległy takiej zmianie, że okazują się dla życia nieznosnymi i odrzucają i usuwają nawet swoich inicjatorów. Drudzy następują, lecz nieraz jeszcze jako gorsi od poprzednich odchodzą.

Każda organizacja ma swój organ prasowy. Prasa trąciła w najdrobniejsze szczegóły życia i zastępuje u wielu myślenie. Jednostka straciła samodzielność rozmyślenia. Poco byłaby gazeta, nacoby się przydała, jeżeli to, co ona pisze, nie byłoby jedyną prawdą? Straciłaby też cel i wpływ swój, a co główniejsze, swoje dobre powodzenie, gdyby ludzie myśleli. Prasa jest wychowawczynią dla ogromnej większości, której nadaje kierunek myśli. Ona ofiary swoje wstrzymuje, bądź znów do ataku je zmusza. Biada tobie, który stałbyś jej się nieposłusznym, ma ona przez swych wiernych na cię środki i poza grobem cię ścigać potrafi.

Prasa też nie przyjmuje artykułów niezgodnych ze sposobem jej myślenia, publikuje te, które w jej trąbę dmuchają i z nią bądź znenawidzoną siostrę czy brata zaczepiają, bądź też choćby na bezpartyjnym terenie stoją. Więc też wogóle wszystko, co mamy, cośmy przeżyli, wojnę czy zawarcie pokoju, strajk, niezgodę i t. d., jest wyłącznie owocem wielmożnej wszechwładnej prasy, tak kapitalistycznej, czy socjalistycznej, czy też eucharystycznej. Prasa jest wiernym kuratorem twoich myśli i dzieł (z wyjątkiem pojedynczych filozofów). Wydaje dzieła w kilku dziesiętysięcznych egzemplarzach, bądź własnym kosztem, bądź kosztem bogatych księgarń, jeżeli treść wybitnością obiecywała wielkie dochody.

Zastanówmy się, coby dziś mogło być bez prasy? Każda rzecz ma ujemne i dodatnie strony.

Wiadomości o różnych zabójstwach niby ostrzegającej tendencji, służą nieraz przez szczegółowe opisywanie zbrodni jednostkom skłonnyim do zbrodni za naukę i pobudkę do podobnych zbrodni, uczą oszustw, podstępów, intryg, zwodzenia, zemsty, nienawiści i t. d.

Użyteczność prasy nie leży w publikowaniu nieetycznych spraw, ani w jej niesłuchanie wysokiej liczbie nakładu i stronnictw, ale w dobrej treści etycznej i szczerych poradach praktycznych, wypływających z doświadczeń.

Jest tylko jedna wielka życiowa prawda — udoskonalenie natury ludzkiej, jej wyzwolenie duszy ze szlak zwierzęcych. Jeżeli prasa chciała temu celowi służyć, wystarczałaby sama jedna do pojedynania wszystkich narodów i udzielania porad praktycznych z doświadczeń i pouczeń, dając tem dowód swej wartości.

Ad. B.

DZIAŁ ESPERANCKI.

Modlitwa kongresowa.

Oto zakończenie pamiętnej mowy, wypowiedzianej przez twórcę języka Esperanto dr. Ludwika Zamenhofa przy otwarciu I. międzynarodowego kongresu esperanckiego w r. 1905 w Boulogne-sur-Mèr (Francja) — oraz ów niezbyt długi ale cudny poemat, uzwierciadlający uczucia wielkiego geniusza, a znany esperantystom jako „Modlitwa pod zielonym Sztaandarem“ — w niezrównanem tłumaczeniu esperantysty polskiego Leona Belmonta :

„Wnet rozpoczną się prace naszego kongresu, poświęconego prawdziwemu brataniu się ludzkości. W tej uroczystej chwili moje serce jest przepełnione czemś nieokreślonym i tajemniczym i czuję potrzebę ulżenia sercu przez jakąś modlitwę, zwrócenia się do jakiejś Najwyższej Potęgi oraz zażądania Jej pomocy i błogosławieństwa.

Lecz tak jak w tej chwili nie czuję się członkiem jakiegoś narodu, lecz zwykłym człowiekiem, tak samo też czuję, że w tej chwili nie należę do jakiejś narodowej lub specjalnej religii, lecz jestem tylko człowiekiem. I w tej chwili moje duchowe oczy widzą tylko tą wysoką Potęgę moralną, którą każdy człowiek w swem sercu czuje, i do tej nieznanej Potęgi zwracam się z tą modlitwą :

Do Ciebie, Potęgo bez kształtów, nieznana,
Dzierżąca ten świat Tajemniczo,
Miłości i prawdy Krynico świetlana
I życia ciągłego Krynico
Do Ciebie, przez wszystkich widziana odmiennie,
Lecz w sercach odczuta jednako płomiennie,
Do Ciebie, coś dla nas twórczości wyrazem
Modlimy się razem.

Nie wązki szowinizm do Ciebie tu woła,
Nie ślepych dogmatów moc głucha
Spór ludów, religij ucihnął tu zgoła,
Tu serce płomieniem wybucha
Z tą wiarą w moc serca u wszystkich jednaka,
Z tą prawdą jedynej najwyższą odznaką
My, syny ludzkości, zwracamy dziś twarze
Przed Twoje ołtarze.

Toć ludzkość powstała, jak braci gromada
Cóż węzły w niej bratnie rozplata?
Przecż naród na naród okrutnie napada?
Brat staje się wilkiem dla brata?

Kimkolwiek więc jesteś, Potęgo przemożna,
Niech wzruszy Cię szczerą modlitwa pobożna,
I dzieciom skłóconym tej wielkiej ludzkości
Zwróć pokój miłości.

My pracy i walki się wiążem przysięgą,
My ludzkość pragniemy zjednoczyć
Nie dozwól nam upaść, Tajemna Potęgo,
Dopomóż zawady przekroczyć
Nasz trud pobłogosław, podeprzyj staranie,
I serca zapałom daj moc i wytrwanie
Ażebyśmy czoła napaściom w złej chwili
Odważnie stawili.

Nasz Sztandar zielony podniosiem wysoko,
Przed piękna i dobra ołtarze
I świata Tajemne dostrzeże nas oko
I drogę nam blaskiem pokaże
I wstrząsną się mury wśród ludów wiekowe
Od huku ich pójda odgłosy echowe
I miłość i prawda, gdy one upadną,
Na ziemi zawładną.

Dwadzieściodwa zgóry lat upłynęło od owej chwili, w której spotkało się po raz pierwszy 500 esperantystów — członkowie 25 narodowości — ażeby sobie podać bratnią dłoń, w której rozbrzmiewały pienia „Hymnu Esperanc-kiego“ oraz dźwięki „Modlitwy pod zielonym Sztandarem“, której treść zupełnie harmonizuje się z pierwszą główną zasadą teozofji. Dziesięć lat upłynęło 14. kwietnia t. r., jak twórca Esperanta spoczął w zimnym i ciemnym grobie, lecz duch jego stale przebywa pomiędzy „pokojowymi szermierzami“. Na co rok się odbywających kongresach już nie setki ale tysiące biorą udział, a pomiędzy niemi poważną część zajmują esperantyści-teozofowie. — Zarazem odbywają się specjalne zebrania esperantystów-teozofów. Bliższych wiadomości udzieli każdego czasu — za powołaniem się na niżej podpisanego — główna sekretarka „Teozoficznej Ligi Esperanc-kiej“, pani Maria van Rees, Wilderswill, Chalet Bertha (Szwajcaria). — Naprzód więc do pokojowej pracy! Nie powatpiamy w przyszłość ludzkości a przyjdzie czas, gdy „wstrząsną się mury wśród ludów wiekowe . . . i miłość i prawda, gdy one upadną, na ziemi zawładną“. *Fr. Prengel.*

Wszelkich informacji, tyjących się esp. udziela za dołączeniem znaczka pocztowego: Informacja Polsko-Esp., Bydgoszcz, Długa 1.

Karaktero.*)

Estas malĝoja vero, ke el mil homoj nur cent scias kio estas karaktero, nur dek havas karakteron kaj nur unu havas bonan karakteron. Tamen karaktero estas pli necesa ol pano kaj la homoj kun bona karaktero formas la fundamenton de l' socio. Pro tio mi volas respondi la sekvantajn demandojn: 1-e Kio estas karaktero? 2-e Kiel oni formas

O charakterze.*)

Smutna to prawda, że z pośród tysiąca ludzi zaledwie stu zdaje sobie sprawę, czym charakter (wogóle) jest, tylko dziesięciu charakter posiada a zaledwie jeden ma dobry charakter. A jednak charakter bardziej jest potrzebny niż chleb — to też ludzie z dobrym charakterem stanowią podstawę społeczeństwa. Chciałbym więc odpowiedzieć na następujące (trzy) pytania: Po pierwsze: czym jest charakter? po wtóre:

karakteron? 3-e El kio konsistas bona karaktero?

Kio estas karaktero?

Karaktero rilatas al homo kiel direktilo al ŝipo; ĝi estas nia vivo-kondondukilo sur nia vivomaro. Ĝi estas nia konstanta volo aranĝi nian faradon kaj nefaradon laŭ antaŭe decidita plano. Ĝi estas nia principo aplikata al nia vivo. Ekstere ĝi estas tio, kio distingas nian faradon kaj nefaradon de aliaj, kaj interne tio, kio difinas nian faradon kaj nefaradon. Ĝi estas la detale plenumata ĝenerala devo, kiun ni altrudis al ni mem.

Distingilo de l' karaktero estas la konstanteco. Ne ĉiu, kiu persistas, havas karakteron, sed ĉiu, kiu havas karakteron, persistas. En la principo de persistado kuŝas la karaktero. „La persistanto gajnos“ estas la devizo de ĉiu homo kun karaktero. „Ĉio alvenos ĉe tiu, kiu scias atendi“, estas la ĝusta konsolmotivo por ĉiu, kiu havas karakteron. „Neniam cedi kaj neniam malesperi“, „ne nur labori sed ankaŭ atendi“, „klam la defluno estas plej malproksima, la alfluo estas plej proksima“ estas la devizoj de ĉiu karaktero.

La granda Amerika verkisto pri karaktero, O. S. Marden, faras la sekvantan rakonton pri manko je persisto. „Jam estis videbla, dum fojro en Skotlando, modelo de riĉa or mino. La unua entreprenanto de tiu mino estis el speŝinta millionojn kaj, post unu kaj duona jaro, li perdis la esperon trovi oron kaj vendis la minon por bagatelo. La nova posedanto fosis plue kaj trovis riĉan orkanalon la unuan tagon!“ Tiel la oro de l' vivo povas esti tre proksima de la senkuraĝi gito.

(Daŭrigo.)

*) **Od redakcji.** Pragnąc uprzystępnąć dość licznemu gronu naszych braci-czytelników-esperantystów poważną lekturę w tym pożytecznym, pomocniczym języku

jak się wyrabia charakter? po trzecie: na czym polega dobry charakter?

Czem jest charakter?

Charakter jest dla człowieka tem, czym ster dla okrętu; jest on naszym przewodnikiem wśród przeświadłości życiowych, naszą możliwością kierowania swemi czynami według zgóry powziętego planu, zasadą stosowaną do życia. Zewnętrznie jest on tem, co odróżnia nasze czyny od czynów innych, wewnętrznie zaś — nakazem moralnym dla nas samych. Jest on wykonywaniem szczegółowych ogólnych obowiązków, które narzuciliŝmy sami sobie.

Cechą wyróżniającą charakter jest stałość. Nie każdy, który wytrwa, posiada charakter, ale każdy, który ma charakter, jest stały. Istotą charakteru leży w stałości. „Tylko stały zwycięża“, oto hasło każdego człowieka z charakterem. „Wszystko osiągnie ten, kto umie być cierpliwym“, oto słuszne pocieszenie dla każdego, kto ma charakter. „Nigdy nie wahać się i nigdy nie tracić nadziei“, „nie tylko pracować, lecz i trwać“, „kiedy odpływ najdalszy, przyptyw najbliższy“ — oto naczelné zasady każdego (człowieka) charakteru.

Wielki amerykański autor (prac) o charakterze, O. S. Marden, opowiada następującą historję o braku wytrwałości: „Pewnego razu można było oglądać na targu w Szkocji model bogatej kopalni złota. Pierwszy przedsiębiorca tej kopalni już był wydał miliony i po półtora roku stracił nadzieję znalezienia złota sprzedał kopalnię za bezcen. Nowy właściciel podjął w dalszym ciągu poszukiwania (już) pierwszego dnia natrafił na bogatą żyłę złota.“ Podobnie złoto życia może znajdować się bardzo blisko zniechęconego.

(C. d. n.)

międzynarodowym, a innych do uczenia się go zachęcić, podajemy poniżej niedużą, lecz gruntowną rozprawę z dziełka esperanckiego „Karaktero“ lau M. J. van Sti-

Na tych przykładach studujący Esperanto mogą się przekonać, jak dalece prostszym jest styl esperancki od stylu polskiego, czeskiego, niemieckiego czy każdego innego. Jak nie tylko pod względem gramatyki, lecz i pod względem stylu i składni, język Esperanto oznacza **uproszczenie, ułatwienie** w porównaniu ze wszystkimi innymi językami.

1923-24

Gotówka kasowa z 5. maja 1923	293 ⁸³	Koszta czasop. „Teozofja“	2020 ⁴⁰
Wydawnictwa własne	462 ²⁰	„ „ administracyjne	996 ³⁰
Dochody administracyjne	791 ⁹⁰	Zwrot udziałów (pożyczek)	615 [—]
Udziały (pożyczki)	974 [—]	Koszta biblioteki (zakup	
Wydawnictwa obce	1770 ⁴³	książek)	755 ²⁶
Wpisowe i wkładki członk.	642 ⁵⁰	Wydawnictwa obce	989 ⁴¹
Biblioteka	428 ⁵⁰	Gotówka kasowa z 4. maja 1924	173 ⁵⁹
Fundusz prasowy	184 ⁸⁹		
Odsetki w P. K. O.	1 ⁸⁰		
	<u>5549⁹⁶</u>		<u>5549⁹⁶</u>

1924-25

Gotówka kasowa z 5. maja 1924	173 ⁵⁹	Podatek obrotowy z czasop.	
Wydawnictwa własne	63 ⁵⁰	„Teozofja“	77 ⁹⁰
Dochody administracyjne	256 ⁶⁰	Koszta administracyjne	378 ⁷²
Wydawnictwa obce	575 ³⁶	Zwrot udziałów (pożyczek)	200 [—]
Wpisowe i wkładki członk.	644 [—]	Koszta biblioteki (zakup książek)	596 ⁰⁶
Biblioteka	292 [—]	Wydawnictwa obce	497 ³⁵
Fundusz prasowy	16 [—]	Koszta publicznego odczytu	
		w Trzyńcu	36 ¹⁰
		Gotówka kasowa z 4. maja 1925	234 ⁹²
	<u>2021⁰⁵</u>		<u>2021⁰⁵</u>

1925-26

Gotówka kasowa z 5. maja 1925	234 ⁹²	Koszta administracyjne	385 ³⁰
Wydawnictwa własne	127 ⁴⁴	Zwrot udziałów (pożyczek)	699 [—]
Dochody administracyjne	64 ⁸⁰	Wydawnictwa obce	519 ¹⁸
Udziały	300 [—]	Koszta biblioteki (zakup książek)	593 ²⁰
Wydawnictwa obce	696 ²⁰	Wkładka do Tow. Teozoficznego	
Biblioteka	262 [—]	w Ostrawie	100 [—]
Wpisowe i wkładki członk.	563 ⁵⁰	Bloczki akcyjne	48 [—]
Fundusz prasowy	643 [—]	Gotówka kasowa z 4. maja 1926	547 ¹⁸
	<u>2891⁸⁶</u>		<u>2891⁸⁶</u>

Aktywa**Bilans****Pasywa**

Gotówka kasowa z 4. maja 1926	547 ¹⁸	Udziały (pożyczki) wydawnicze	6174 ¹⁸
Zapasy wydawnictw własnych:		Fundusz zakładowy	1330 [—]
„Wyzwolenie“, „Zbiór Pieśni“		Fundusz prasowy	3953 ²⁴
„Teozofja“	19547 ⁸⁴	Nadwyżka	13651 ⁹⁹
Wartość biblioteki	3733 ⁴¹		
Zapasy wydawnictw obcych	1280 ⁹⁸		
	<u>25109⁴¹</u>		<u>25109⁴¹</u>

Nydek, dnia 4. maja 1926.

Skarbnik: *Kajfosz Jan*

Za Komisję rewizyjną:

Dusza Stanisław, Suchanek Jan, Pilch Paweł, Kiedroń Karol.

Od Redakcji. Z powodu braku miejsca odłożono drukowane już manuskrypty w poprzednich numerach, do numerów następnych.

Redakcja i Administracja Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą.
Wydawca „Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim“, Nydek. Redaktor odpowiedzialny A. Kajfosz, Drukiem Kutzera i Spółki w Cz. Cieszyńle.